



This is a digital copy of a book that was preserved for generations on library shelves before it was carefully scanned by Google as part of a project to make the world's books discoverable online.

It has survived long enough for the copyright to expire and the book to enter the public domain. A public domain book is one that was never subject to copyright or whose legal copyright term has expired. Whether a book is in the public domain may vary country to country. Public domain books are our gateways to the past, representing a wealth of history, culture and knowledge that's often difficult to discover.

Marks, notations and other marginalia present in the original volume will appear in this file - a reminder of this book's long journey from the publisher to a library and finally to you.

### **Usage guidelines**

Google is proud to partner with libraries to digitize public domain materials and make them widely accessible. Public domain books belong to the public and we are merely their custodians. Nevertheless, this work is expensive, so in order to keep providing this resource, we have taken steps to prevent abuse by commercial parties, including placing technical restrictions on automated querying.

We also ask that you:

- + *Make non-commercial use of the files* We designed Google Book Search for use by individuals, and we request that you use these files for personal, non-commercial purposes.
- + *Refrain from automated querying* Do not send automated queries of any sort to Google's system: If you are conducting research on machine translation, optical character recognition or other areas where access to a large amount of text is helpful, please contact us. We encourage the use of public domain materials for these purposes and may be able to help.
- + *Maintain attribution* The Google "watermark" you see on each file is essential for informing people about this project and helping them find additional materials through Google Book Search. Please do not remove it.
- + *Keep it legal* Whatever your use, remember that you are responsible for ensuring that what you are doing is legal. Do not assume that just because we believe a book is in the public domain for users in the United States, that the work is also in the public domain for users in other countries. Whether a book is still in copyright varies from country to country, and we can't offer guidance on whether any specific use of any specific book is allowed. Please do not assume that a book's appearance in Google Book Search means it can be used in any manner anywhere in the world. Copyright infringement liability can be quite severe.

### **About Google Book Search**

Google's mission is to organize the world's information and to make it universally accessible and useful. Google Book Search helps readers discover the world's books while helping authors and publishers reach new audiences. You can search through the full text of this book on the web at <http://books.google.com/>



Jest to cyfrowa wersja książki, która przez pokolenia przechowywana była na bibliotecznych półkach, zanim została troskliwie zeskanowana przez Google w ramach projektu światowej biblioteki sieciowej.

Prawa autorskie do niej zdały już wygasnąć i książka stała się częścią powszechnego dziedzictwa. Książka należąca do powszechnego dziedzictwa to książka nigdy nie objęta prawami autorskimi lub do której prawa te wygasły. Zaliczenie książki do powszechnego dziedzictwa zależy od kraju. Książki należące do powszechnego dziedzictwa to nasze wrota do przeszłości. Stanowią nieoceniony dorobek historyczny i kulturowy oraz źródło cennej wiedzy.

Uwagi, notatki i inne zapisy na marginesach, obecne w oryginalnym wolumenie, znajdują się również w tym pliku – przypominając długą podróż tej książki od wydawcy do biblioteki, a wreszcie do Ciebie.

### **Zasady użytkowania**

Google szczeni się współpracą z bibliotekami w ramach projektu digitalizacji materiałów będących powszechnym dziedzictwem oraz ich upubliczniania. Książki będące takim dziedzictwem stanowią własność publiczną, a my po prostu staramy się je zachować dla przyszłych pokoleń. Niemniej jednak, prace takie są kosztowne. W związku z tym, aby nadal móc dostarczać te materiały, podjęliśmy środki, takie jak np. ograniczenia techniczne zapobiegające automatyzacji zapytań po to, aby zapobiegać nadużyciom ze strony podmiotów komercyjnych.

Prosimy również o:

- Wykorzystywanie tych plików jedynie w celach niekomercyjnych  
Google Book Search to usługa przeznaczona dla osób prywatnych, prosimy o korzystanie z tych plików jedynie w niekomercyjnych celach prywatnych.
- Nieautomatyzowanie zapytań  
Prosimy o niewysyłanie zautomatyzowanych zapytań jakiegokolwiek rodzaju do systemu Google. W przypadku prowadzenia badań nad tłumaczeniami maszynowymi, optycznym rozpoznawaniem znaków lub innymi dziedzinami, w których przydatny jest dostęp do dużych ilości tekstu, prosimy o kontakt z nami. Zachęcamy do korzystania z materiałów będących powszechnym dziedzictwem do takich celów. Możemy być w tym pomocni.
- Zachowywanie przypisań  
Znak wodny "Google" w każdym pliku jest niezbędny do informowania o tym projekcie i ułatwiania znajdowania dodatkowych materiałów za pośrednictwem Google Book Search. Prosimy go nie usuwać.
- Przestrzeganie prawa  
W każdym przypadku użytkownik ponosi odpowiedzialność za zgodność swoich działań z prawem. Nie wolno przyjmować, że skoro dana książka została uznana za część powszechnego dziedzictwa w Stanach Zjednoczonych, to dzieło to jest w ten sam sposób traktowane w innych krajach. Ochrona praw autorskich do danej książki zależy od przepisów poszczególnych krajów, a my nie możemy ręczyć, czy dany sposób użytkowania którejkolwiek książki jest dozwolony. Prosimy nie przyjmować, że dostępność jakiegokolwiek książki w Google Book Search oznacza, że można jej używać w dowolny sposób, w każdym miejscu świata. Kary za naruszenie praw autorskich mogą być bardzo dotkliwe.

### **Informacje o usłudze Google Book Search**

Misją Google jest uporządkowanie światowych zasobów informacji, aby stały się powszechnie dostępne i użyteczne. Google Book Search ułatwia czytelnikom znajdowanie książek z całego świata, a autorom i wydawcom dotarcie do nowych czytelników. Cały tekst tej książki można przeszukiwać w internecie pod adresem <http://books.google.com/>

DB  
879  
R196T6

TOMKOWICZ.  
RACIBOROWICE



Nr 33

Cena 50 hal.

# BIBLIOTEKA KRAKOWSKA

Dr STANISŁAW TOMKOWICZ

## RACIBOROWICE

Z ILLUSTRACYAMI



W KRAKOWIE

NARZĄDEM TOW. MIŁOŚNIKÓW HISTORJI I ZABYTKÓW KRAKOWA

1906

## Towarzystwo miłośników historii i zabytków Krakowa

mające na celu badanie przeszłości drogiej dla każdego Polaka stolicy dawnej Polski, obudzenie poszanowania jego pamiątek, gromadzenie ich do muzeum miejskiego — będzie do tego celu zmierzano między innymi przez wydawnictwa prac historycznych, opisów, przewodników, broszur popularnych, pamiętników, rycin, planów i t. d.

W myśl §. 4. statutu każdy członek naszego Towarzystwa otrzymuje **bezpłatnie** wszystkie powyższe wydawnictwa.

Wkładka roczna wynosi 8 kór., dopłata za doręczenie lub przesyłkę pocztową 1 koronę.

Każdy zapisujący się do naszego Towarzystwa, płaci więc niejako tylko prenumeratę wydawnictw. Im więcej członków przystąpi, tem bogatsze mogą być wydawnictwa.

Kto na cele Towarzystwa złoży jednorazowo przynajmniej **200 koron**, jest **członkiem - założycielem**.

**Wzywamy** przeto wszystkich, **miłujących przeszłość Polski, przeszłość jej stolicy i jej zabytki — o przystępowanie do naszego Towarzystwa.**

Oprócz „Biblioteki krakowskiej“ w formie niniejszego zeszytu wydajemy co roku ilustrowany **Rocznik**, zawierający **szereg prac historycznych, dotyczących przeszłości Krakowa.**

(Adres: Archiwum miejskie, Kraków, ulica Sienna l. 16).

---

---

**Okladki ozdobne do Roczników**  
w trwałem angielskiem płótnie z wyciskami  
do nabycia dla członków wraz z oprawą po K. 2:50.

BIBLIOTEKA KRAKOWSKA.

Dr ST. TOMKOWICZ.

//—

# RACIBOROWICE.

Z ILLUSTRACYAMI.

---

---

W KRAKOWIE.

W DRUKARNI „CZASU“ POD ZARZĄDEM A. ŚWIERZYŃSKIEGO.

1906.

— 12 —



DB 879  
R 196 T 6



NAKŁADEM TOW. MIŁOŚNIKÓW HISTORII I ZABYTKÓW KRAKOWA.



Najbliższą okolicę Krakowa wieńcem obsiadły wsi, stanowiące od dawna majątki duchowne kapituły katedralnej, klasztorów, szpitali i innych instytucji z klerem związanych. Są to przeważnie dary i fundacje różnych osób i rodów, które nie żałowały mienia swego na cele pobożne i miłosierne. A w tej hojności prześcigali jedni drugich: panujący, duchowni, magnaci i rycerstwo. Gryfici dali odziedziczony po Piotrze Właście Zwierzyniec zakonowi św. Norberta; Odrowążowie Mogiłę i kilka innych wsi Cystersom. Piastowie klasztor Tyniecki obdarowali rozległymi dobrami, jak się zdaje skonfiskowanymi Starzom czyli Toporeczykom. Duchakom przy szpitalu krak. dostało się od biskupów krak. i królowej polskiej kilka wsi na północ, wschód i południe miasta. Tradycja nie prędko ustąpiła. W XVII jeszcze wieku Lubomirscy nadają wieś Bielany Kamedułow, którym Mikołaj Wolski funduje znacznym nakładem wspaniałą kościół i erem. Długo możnaby jeszcze ciągnąć to wyliczanie, w którym trzeba by wymieniać majątności większej części męskich i żeńskich klasztorów krakowskich i cały szereg wsi biskupich lub kapitulnych. Bardzo wiele z tych majątności przeszło w ręce świeckie w czasie politycznych zmian końca XVIII i początku XIX w.

Do tych, co w rękach duchownych pozostały, należą, między grupą majątków kapitulnych ciągnących się pasem na północ od Krakowa, Raciborowice. Wieś to nie rozgłośna. Nie leży na szlaku wycieczkowym Krakowian lub turystów do Krakowa przybywających.

Nie może współzawodniczyć z kopcem Kościuszki, Bielanami lub Wolą Justowską pod względem piękności położenia, nie cieszy się odpustami dorównywającymi uroczystościom kościelnym Kalwaryi, a chociażby Mogiły, co gromadzą tysiące pobożnych pielgrzymów.

Wioska oddalona o 5 ćwierci mili (9 kilometrów) od Krakowa leży u podnóża wzgórz łagodnych lubo dość wyniosłych, którymi w najbliższym sąsiedztwie starej polskiej stolicy biegnie granica Królestwa. Najbardziej ich malownicza część leży między Modlnicą a Nową górą. — Tam strzelają w górę poszarpane skały i otwierają się głębokie jary Bolechowic, Karniowic, Kobyłan i Zarów, jakby przedsmak niedalekiego a wspaniałego Ojcowa, tam rozkładają się łagodne zielone doliny i wzgórza Paczółtowic, i Czerny. Raciborowice choć mniej romantycznie od tamtych miejscowości położone, nie są również pozbawione wdzięku. Stanowi go pewne odosobnienie, otoczenie wzgórzami, które wieś tę odcinają od reszty świata.

Gdy miniesz roгатkę warszawską i t. zw. „Pocięzkę“ na Prądniku czerwonym, gościniec warszawski załamuje się nieco w lewo, w przedłużeniu zaś pierwotnego jego kierunku zaczyna się droga powiatowa na Batowice. Przy górze batowskiej wspina się w górę, bo staje jej w poprzek



pasmo pagórkowate, co od Krzesławic wzdłuż koryta Dłubni zdąża ku Michałowicom. Przebywszy kilka wąwozów za przełęczą batowską zjeżdżamy lekkim spadkiem do rozłożystego zagłębia, otoczonego szerokim pierścieniem wzniesień, tuż u granicy Królestwa polskiego. W środku tego kręgu rysują się nad Dłubnią na tle wzgórz, ceglane szczyty i dachy kościoła wśród klombu drzew wyniosłych, niższych sadów i ogrodów.

To Raciborowice.

Daleko stąd ruch i hałas ważniejszych dróg komunikacyjnych. Nie widać pobliskiego Krakowa, ani gór nadwiślańskich, nie dolatuje turkot wozów toczących się po bitej szosie, ani świst lokomotyw. Można zapomnieć o sąsiedztwie większego miasta z całym jego ruchem i życiem tysięcy ludzi.

Droga przez Raciborowice nigdzie nie prowadzi, chyba do której z wsi sąsiednich na wschód lub na zachód. Od północy zalega nieubłagana zaporą granica państwa, zaczynającego się pod Krakowem, a kończącego przy morzu lodowatym i u brzegów Oceanu Spokojnego, państwa zazdrośnie strzegącego swych dzierżaw nawet przed podróźnikami i turystami, utrudniającego im wstęp nie tylko formalnościami paszportowymi, ale brakiem dróg komunikacyjnych.

To też dziś mało kto zagląda do tej cichej, tak bliskiej Krakowa, a tak ludziom dalekiej i obcej wioski, wielu nie wie o jej istnieniu, i ze zdziwieniem zapewne dowie się, że ona jednak nie jest tak zupełnie pozbawiona interesu kultu

ralnego, że ma swoją przeszłość, a dziś jeszcze godna jest odwiedzin.

Nie zawsze tutaj panował taki cichy spokój jak dzisiaj. Znajdowane w okolicy wykopaliska świadczą, że już w przedhistorycznych czasach, kiedy Kraków jeszcze nie marzył o swoim późniejszym znaczeniu, kiedy odleglejsze od Powiśla strony z rzadka tylko były zaludnione, w najbliższym otoczeniu Raciborowic już były ludzkie osady, tętniało życie, odzywały się pierwsze objawy kultury. „Wróżna góra“ na granicy Bronowic i Rząski jest do dziś dnia świadectwem starego kultu pogańskiego, tak jak „Modlnica“ jednym z najstarszych miejsc nowego kultu chrześcijańskiego, wspomnieniem o ś. Wojciechu uświęconego. W miarę wzrostu roli Krakowa płynące odeń prądy zataczały swe koła w coraz szerszym promieniu. Powstają coraz gęściej nowe wsi i ogniska życia. Nad Dłubnią i Prądnikiem wznoszą się młyny, browary, papiernie. Klasztor Cystersów w Mogile popiera i rozwija zarówno gospodarstwo jak przemysł. Po wsiach krzyżują się wpływy cywilizacyjne zakonów, rycerstwa i patrycyatu stołecznego. Niejednokrotnie, zwłaszcza za Piastów, w czasach Polski w podziatach, rozgrywają się pod Krakowem walki książąt, pretendentów do panowania nad stolicą. Ta właśnie północna strona najbliższej miasta okolicy była widownią większej wojny, wówczas, kiedy po wygaśnięciu Jagiellonów i po śmierci Batorego, ożenionego z ostatnią ich tronu spadkobierczynią, Maksymilian austriacki z bronią w ręku przybył w r. 1587 domagać się tronu zapewnionego mu przez część szlachty. Miał główną kwaterę w Mo-



gile, a potem z wojskiem nadciągnął lukiem od północy pod Kraków.

Na polach wsi Prądnika białego i czerwonego rozegrała się wielka bitwa, po której pretendent ustąpił na Śląsk, ścigany przez hetmana Zamoyckiego. Prawdopodobnie hufce rakuskie zawadziły wtedy o niedalekie Raciborowice, tem więcej, że Maksymilian zamieszkał w pobliskich Zielonkach.

W każdym razie wiemy na pewne, że kampania ta nieco później odbiła się na tej wsi nader srodze. Czytamy w Łozińskiego książce *Prawem i lewem*, że awanturnik Dyabeł Stadnicki, który z zastępami swego wojska walczył pod Byczyną w szeregach sił zbrojnych Maksymiliana, w odwrocie po klęsce byczyńskiej zatrzymał się w Krakowskim i folgując swej żylce do rozbojów i bezprawia, spustoszył między innemi wieś kapitulną Raciborowice. Zapewne dały się tutaj też we znaki zastępy Szwedów grasujących w okolicy przed zajęciem Krakowa w roku 1655. O tych późniejszych zamieszkach niejedno umiałby nam powiedzieć *Liber Memorabilium*, spisowany po parafiach zwykle przez proboszczów. Niestety nie dochował się w Raciborowicach, nie wiemy nawet czy istniał. Za to wiemy, że w r. 1678 wioska dostąpiła rzadkiego zaszczytu: z powodu zarazy w Krakowie schroniła się tu cała kapituła katedralna i pozostała przez cztery następne lata. W sto kilkanaście lat później znów szereg oręża mącił spokój mieszkańców Raciborowic. Tym razem nie był to wróg ani niszczyciel, ale zastępy zbawców ojczyzny. Kościuszko tędy ciągnął ku Krako-

wowi, gdzie miał być niebawem naczelnikiem powstania ogłoszonym.

W odległym zaledwie o 2½ kilometra Bosutowie do dziś dnia żywą jest tradycja, że miał on tu wówczas przez dni kilka swoją kwaterę główną, w ogrodzie dworskim była do niedawna ławka, na której siadywał, pod starym dębem, na którym późniejsza ręka datę i nazwisko Kościuszki wyrzezała. Niema zaś już dębu, na którym adjutant wodza kapitan Molski wyrznął był krzyż, do niedawna pokazywany. W znacznie jeszcze bliższych Dziekanowicach jest mogiłka, pod którą mają być pochowani żołnierze kościuszkowscy polegli czy zmarli w onym czasie.

Nazwa Raciborowice należy do patronimicznych i wskazuje na dość dawny początek. Racibor było imieniem rycerskim dawniejszego średniowiecza. Zakończenie — ice świadczy, że tu osadzeni zostali ludzie Racibora, jego familia w znaczeniu rzymskiem. Rzeczywiście w znanych starych dokumentach spotykamy w XIII w. dwóch rycerzy Raciborów, ojca i syna. Pierwszy według Długosza był założycielem wsi, drugi będąc zapewne bezdzietnym, za zgodą matki, która go przeżyła, darował przed r. 1273, wieś kapitule katedr. krak., w której ręku pozostaje do dziś dnia, tj. blisko półsiedmego wieku.

Parafia tu jest dość dawną. Znanym już jest pleban z r. 1326. Był nim Raynerius, zapewne cudzoziemiec. W pierwszej połowie XV w. plebanem był Paweł z Zatora, później kanonik krak. słynny z wymowy kaznodzieja, który w czasie, kiedy łacina w kościele niemal wyłącznie panowała, miewał

w Krakowie kazania polskie, zwracał się nietylko do wybrańców inteligencji, ale do szerokich mas ludu, a mową na pogrzebie Władysława Jagielly wszystkich słuchaczy do łez umiał poruszyć. Był po nim plebanami kilku wybitnych kapłanów. Był w XVII w. rzymianin Annibal Orgas, który jak się zdaje kościół miejscowy dziełami sztuki, a może i wsi okoliczne artystycznymi do pewnego stopnia słupami przydrożnymi przyozdobił. Jeden z takich słupów z barwnymi kafłami o przedstawieniach Męki Pańskiej stoi do dziś dnia w Batowicach. Inny niedawno został usunięty.

Największą wszakże chlubą Raciborowic jest Jan Długosz, znakomity nasz historyk XV wieku. Podobnie jak inne wsi, kapituła zwykle Raciborowice nadawała jednemu z kanoników w dożywotne posiadanie. Takim tenutaryuszem był w XV w. Długosz, przez ile lat? nie wiemy dokładnie. Kanonikiem krak. był od r. 1436, ale wieś objął w posiadanie, jak się zdaje znacznie później. Przed nim może aż do roku śmierci (1463) był tenutaryuszem Paweł z Zatora.

Pamiętką po nich obu, wspólnem ich dziełem jest kościół tutejszy parafialny, pod wezwaniem św. Małgorzaty, jeden z piękniejszych zabytków architektury w okolicach Krakowa.

Hojności kanoników katedralnych zawdzięcza dycjezya krak. niejeden piękny gmach kościelny, do dziś dnia zachowany i wyposażenie niejednego probostwa we wsiach, których byli tenutaryuszami lub proboszczami. Fundacyami kanoników są między innymi w bliższem sąsiedztwie starej stolicy kościoły w Luborzycy, Szczepanowie, Raciborowi-



cach, Gołaczowie, Dzierążni itd. kaplice mszalne w Witkowicach i Karniowicach.

Pierwotny kościół parafialny w Raciborowicach był zapewne drewnianym. Paweł z Zatora rozpoczął budowę nowego murowanego, ale nie dokończył nawet części zamierzonej budowy. Czytamy w Kalendarzu kapitulnym krakowskim wzmiankę o śmierci Pawła z Zatora, że „w Raciborowicach budowę chóru z bardzo pięknego muru dokonał (*consumavit*)“. Wzmiankę tę lakoniczną uzupełnia Długosz, który opowiada w *Liber beneficiorum*, że zostawszy po nim tenutaryuszem tej wsi zastał jedynie ściany chóru czyli prezbiterium wystawione z cegły, ale bez sklepień.

Długosz należy do postaci nadzwyczaj przedsiębiorczych i czynnych na różnych polach działalności ludzkiej. Nietylko wzbogacił niepomiernie historyografię polsko-lacińską pracami, na które komu innemu całe długie życie nie byłoby wystarczyło, ale oddawał się z zapalem pedagogii, polityce i dyplomacyi. Brał czynny udział w walkach kościelnych swego czasu, przedsiębrał dalekie podróże i podejmował doniosłe misye publiczne. Obok tego, gdzie był na urzędzie kościelnym, porządkował archiwa, regulował interesy majątkowe, tworzył fundacye, brał inicjatywę w przedsięwzięciach użyteczności publicznej, swoją własną ofiarnością zachęcał do hojności innych. Podziw musi budzić wielka ilość dzieł i instytucyj, które jemu zawdzięczały swój początek. Wiadomym jest udział jego w dźwignieniu spalonego klasztoru PP. Franciszkanek przy ś. Andrzeju i osadzeniu XX. Paulinów na Skałce, a Kanoników regularnych w Kłó-

bucku; gorliwość i wytrwałość w zamierzonej i rozpoczętej choć nie wiodącej się fundacyi klasztoru Kartuzów naprzód w Krakowie a potem na Bielanach, doniosła i rozstrzygająca rola, jaką odegrał przy założeniu bursy węgierskiej, tudzież w dojściu do skutku Oleśnickiego bursy Jeruzalem i wzniesieniu dla niej domu już po śmierci fundatora, którego był doradcą i wykonawcą testamentu. Do wielu takich nawet obcych fundacyj dokładał prócz głowy i serca swego, także i znaczne nieraz własne fundusze, a różne jeszcze inne drobniejsze jego fundacye trudno zliczyć.

Był przytem zapalonym budownikiem, poprostu kochał się w stawianiu gmachów. Świadczyły o tem w samym Krakowie: dom psalterzystów na Wawelu i bursa prawników przy ulicy Grodzkiej. Niestety nie istnieją dzisiaj; zniesiono je w XIX już wieku. Ale zostało kilka budowli na prowincyi: kościoły w Szczepanowie, Chotlu, Odechowie i plebania w Wiślicy.

Budowy jego zachowane i te zniesione, o których doszła do nas bliższa wiadomość, wymownie świadczą o zmyśle jego monumentalnym. Zwykł był stawiać gmachy trwale, okazałe i ozdobne. Różne, wspólne wszystkim, cechy architektoniczne dowodzą, że nie poprzestając na pomysle projektującego budowniczego, sam musiał dysponować szczegółami i umiał na tych gmachach wyciskać piętno swego smaku. Są one wszystkie w stylu późno gotyckim drugiej połowy XV w., z czerwonej cegły nader starannego układu, z ozdobami i ważniejszymi częściami kamiennymi. Zwłaszcza



odznaczają się obramienia okien ciosowe, starannie profilowane, w budynkach świeckich prostokątne z nadprożami w zębate linie wykrojonemi i nieraz bogatą ornamentacyjną płaskorzeźbą okrytymi. Jeszcze bogatsze bywają odrzwia, ostrołukowe, ujęte od zewnątrz profilowaniem, tworzącem na tle ostrego łuku przeplatający go motyw schodkowaty. Nierzadko dla podniesienia efektu przybywa do tych motywów czysto architektonicznych i geometrycznych sznur gruby skręcony, obiegający otwór drzwi w świetle.

Rozpisałem się nad tymi szczegółami, bo składają się one na pewien typ, który niektórzy nasi historycy sztuki chcieli nazwać Długoszowym, choć nie jest on wyłączną Długoszowych budowli własnością. Spotyka się to wszystko w innych też zabytkach końca XV w., szczególnie w Krakowie. A przykładem charakterystycznym jest Biblioteka Jagiellońska, gdzie także i takie odrzwia schodowate widzimy na I piętrze, nawet jedne z piękniejszych, jakie są znane.

Do tego też typu należy wybitnie kościół w Raciborowicach, a interes jego podnosi ta okoliczność, że jest on dziwnie dobrze zachowany.

Długosz, otrzymawszy tenetę raciborowską w późniejszym już wieku, pod koniec niemal życia, bardzo, jak się zdaje, ulubił sobie tę wieś, w której zapewne nieraz przed zgiełkiem stołecznym szukał ciszy i świeżego powietrza. Idealna tu mogła być dla spracowanego starszego już człowieka willedziatura. Nie szukał jednak i w niej odpoczynku. Umysł jego bowiem nigdy nie umiał być nieczynnym. Nie wiemy, na czym opiera się

tradycya, że tu powstało pomnikowe dzieło: *Liber beneficiorum*, ale bardzo to byłoby możliwem. Sam Długosz pisze, iż lat 30 przedtem spisawszy majątki kapituły, na stare lata, jako jedno z ostatnich dzieł, podjął rozszerzenie tej pracy i w r. 1470 skończył ten wykaz i opis wszystkich majątków i dochodów duchownych dyciezyi krak. Daty dziwnie dobrze się schodzą. Raciborowice, jak mniemamy, objął po r. 1463. Kościół w nich budował w latach 1471—1476. Bardzo jest prawdopodobnem, że w tym czasie dużo tutaj przesiadywał, choćby tylko dla doglądania i prowadzenia budowy, do której niemałą, jak z różnych wskazówek zobaczymy, przywiązywał wagę. Cóż dziwnego, żeby tu właśnie wśród skupienia myśli, które ułatwiało wiejskie zacisze, zebrał w jedno i ostatecznie ułożył mozolną, żmudną i wielkiej uwagi wymagającą pracę? Wszelkie po temu znajdował tu warunki, a jeżeli potrzebował zasięgnąć jakiej wiadomości, sprawdzić jakąś niejasność, z łatwością mógł wypaść każdej chwili do bliskiego Krakowa.

Pojąć łatwo, że taki miłośnik budowania nie mógł patrzeć spokojnie na rozpoczętą przez poprzednika i przerwana budowę kościoła w swojej tenucie. Niebawem też wziął się do jej dokończenia, a zarazem ulepszenia i powiększenia. A jaką wagę do tej sprawy przykładał, dowodem okoliczność, że aż dwukrotnie mówi o niej w *Liber beneficiorum*. Dwa te miejsca nie są zupełnie ze sobą zgodne, lecz uważnie czytane nawzajem uzupełniają się i wyjaśniają. W jednym mówi bowiem, że „w r. 1471 będąc wsi tenutaryuszem nawę (cor-

pus) kościoła i kruchtę oraz dzwonnice wystawił z muru ceglanego, a zasklepił chór, zakrystę i nawę“ — w drugim zaś, że w kościele raciborskim „nawę, zakrystę i kruchtę wymurował, a zasklepił cegłą zakrystę i kruchtę, wewnątrz zaś kościoła stropem malowanym“. Użyte tutaj wyrażenie „testitudinavit“, jak widzimy, mogło mieć podwójne zastosowanie, raz w znaczeniu zasklepienia, drugi raz w znaczeniu nakrycia budynku stropem. Jedyna więc nieścisłość pozostaje tylko w tekście drugim, gdzie opuszczono wzmiankę o zasklepieniu także chóru czyli prezbiterium.

To zasklepienie jest niewątpliwie dziełem Długosza. Dowodzi tego, jak niżej zobaczymy, nie samo tylko jego własne zapewnienie w tekście pierwszym. Prezbiterium przeznaczone jest na pomieszczenie wielkiego ołtarza, tu przechowuje się Najśw. Sakrament. Samo bezpieczeństwo Sanctissimum wymagało, aby przynajmniej ta najważniejsza część kościoła była uchroniona od pożaru, a podobnie też i zakrystya, w której składano kosztowniejsze naczynia i szaty liturgiczne. Bardzo często na tem poprzestawano. Istnieje do dziś dnia wiele kościołów wiejskich i po mniejszych miasteczkach, w których sklepieniem jest tylko prezbiterium, a nawa nakryta stropem lub sufitem. Ta metoda średniowieczna tłumaczy także, dlaczego nieraz obok gotyckiego sklepienia prezbiterium widzimy renesansowe lub barokowe sklepienie nawy, widocznie później na średniowiecznych murach dodane.

W dalszym ciągu Długosz dostawił do chóru nawę główną nakrytą stropem drewnianym, skle-



piony przy niej przedsiónek przy bocznem wejściu południowem i wreszcie osobno stojącą dzwonicę.

Uważając się, w pewnej mierze słusznie, za fundatora kościoła, którego przeważna część jego była dziełem, umieścił w kilku miejscach swój herb w kamieniu rzeźbiony, a nad wejściem bocznem kazał wyryć napis pamiątkowy imię fundatora uwieczniający.

Zwykł on być w ten sposób kłaść niejako pieczęć na swoich dziełach. Uczynił to na domu mansyonarzy w Sandomierzu, w kościele odechowskim, na bursie jurisperitorum i domu psalterzystów w Krakowie. W napisach tych nie umieszcza żadnych przechwałek ani niepotrzebnych frazesów, zaznacza sucho sam fakt i datę. Znać w tem zmysł historyka, zamiłowanie do ścisłości dziejopiskarskiej. Inskrypcya taka, to źródło historyczne, dokument każdemu przystępny a trwały.<sup>1)</sup> Niestety, trwały tylko względnie, jak wszystkie rzeczy ziemskie. Mimo że napisy ryte były na kamieniu, część ich tylko do nas dotrwała, a tablica erekcyjna domu psalterzystów wawelskich, dzisiaj na obce przeniesiona miejsca, podobnie jak napis fundacyjny z Oleśnickiego bursy Jeruzalem wmurowany w dziedzińcu Biblioteki Jagiell., świadczy o znikomości dzieł ludzkich. Oba te gmachy, pomniki pobożnej hojności dawnego kleru naszego w XIX już wieku zburzone zostały.

Szcześnie trafem kościół w Raciborowicach doszedł do nas w całości swej budowy i ozdoby,

---

<sup>1)</sup> Na kościołach w Chotlu i Szczepanowie umieszczone także tablice z napisami zawierają tylko datę budowy i tytuł kościoła, lecz nie wspominają o Długoszu.

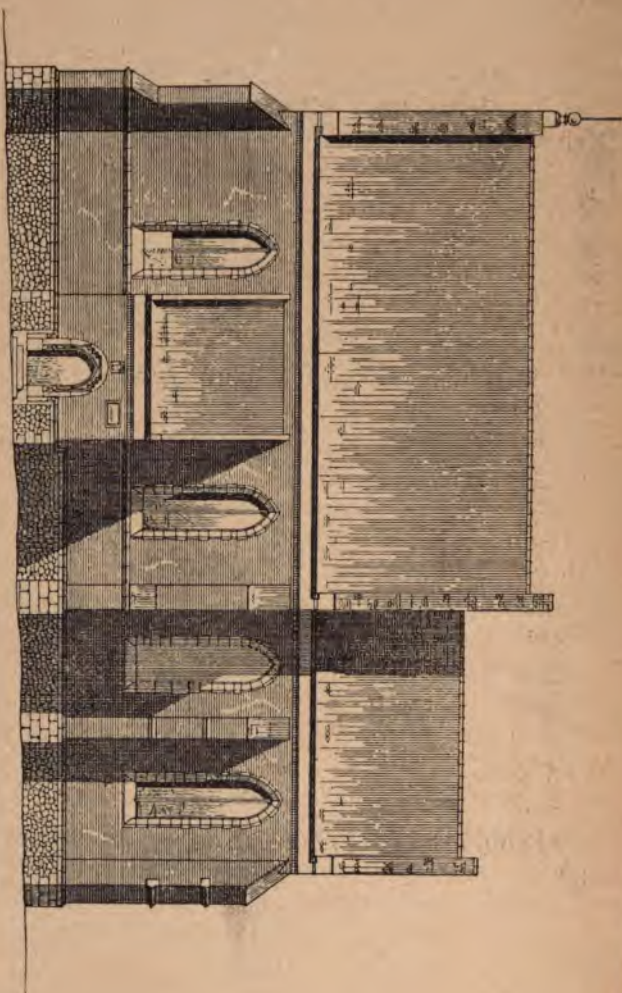


Fig. 1. Elewacya fasady bocznej kościoła w Raciborowicach.



niemal nietknięty a przynajmniej mało co naruszony przez czas i przez gorszych nieraz od czasu

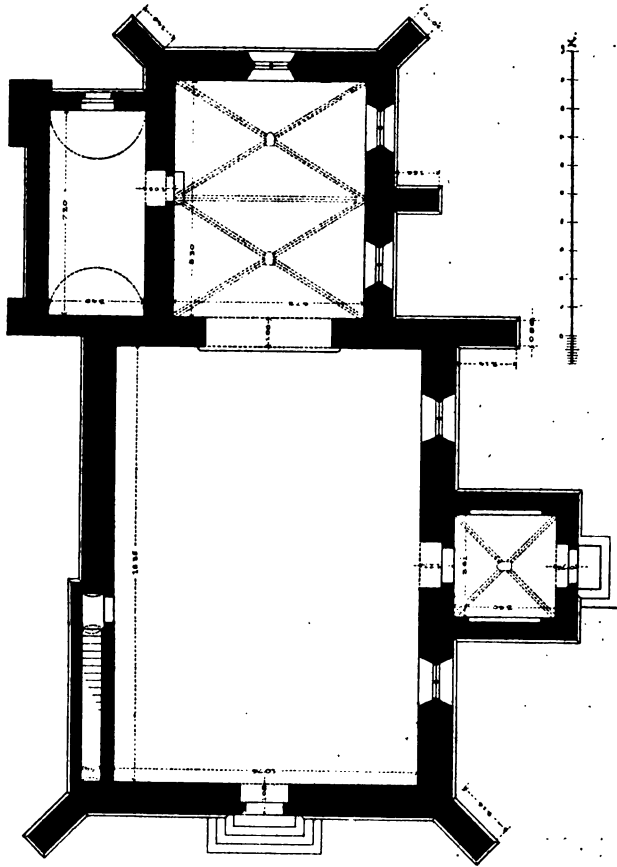


Fig. 2. Rzut poziomy kościoła w Raciborowicach.

niszczycieli: ludzi. Daje on dobre wyobrażenie o kulturze epoki, w której powstał, o smaku i praktycznym zmyśle fundatora.

Wspomniałem wyżej o „Długoszowym“ typie późno gotyckiej kamiennej ozdoby architektonicznej. Kościół raciborowski możnaby nazwać typem Długoszowej architektury kościelnej, tem więcej, gdy znamy drugą świątynię również jego fundacyi, a cechami swemi i nawet rozmiarami bardzo tej pokrewną tj. kościół w Szczepanowie pod Bochnią. Tyle jest w nich znamion wspólnych, że gdyby nie jedna ważniejsza różnica, we wschodnim zakończeniu prezbiteryum, możnaby na planach i zdjęciach rysunkowych niemal wziąć jeden budynek za drugi. Dopiero szczegółowsze porównanie okazuje, że to nie jest identyczność kopii, lecz tylko podobieństwo familijne.

Podczas gdy w Szczepanowie czasy późniejsze wprowadziły różne dotkliwe dla znawcy zmiany, przekształcono otwory okienne, zamurowano wejście do kruchty bocznej, dobudowano po stronie północnej rodzaj nawy bocznej itp. Kościół w Raciborowicach doszedł do nas w całej swojej niemal nietkniętej pierwotnej czystości. Jest to budowa gotycka, ceglano-ciosowa, więc należąca do odcienia krakowskiego. Materiałem ścian i sklepień jest czerwona, nietynkowana cegła, podczas gdy części ozdobne i członki architektoniczne są z wapienia z okolic Krakowa. Kamiennymi więc są: cokoly i gzymsy, z wyjątkiem gzymsu koronującego pod okapem dachu, dalej obramienia drzwi i okien, laski okienne, rzeźby ornamentacyjne, a wewnątrz także żebra sklepień ostrołukowych. Materiału użyto doskonałego, robota też jest bardzo staranna; widocznie miejskich, krakowskich musiano używać robotników; świadczy o tem już sam wzorzy-

sty układ cegieł we fasadach. Ciemniejsze główki tworzą tu wśród t. zw. wiązania gotyckiego wzór zygzakowaty, z którego miejscami powstają skośne kwadraty, albo romby geometryczne, ożywiające monotonność ścian. Coś podobnego można widzieć na średniowiecznych kościołach krakowskich, a je-



Fig. 3. Widok kościoła od strony zachodnio-południowej.

szcze lepiej na wieżach fortyfikacyjnych starych reszt murów miejskich. W Raciborowicach szczególnie wpada to w oczy na fasadzie zachodniej, która zresztą pozbawiona rozczłonkowania, wypadła skromnie i gładko. Jest ona zupełnie płaską, a szczyt jej trójkątny nie ma zwykłego w budowach krakowskich XV w. urozmaicenia za pomocą ślepych wnęk i zębatego blank. Brak nawet poziomego



gzymsu głównego. Zastępuje go w wysokości gzymsu fasad bocznych bardzo starannie ułożona plecionka z trzech warstw sztorcem skośno kładzionych cegieł, przypominająca starorzymskie *opus spicatum*, ponad którą o pięć warstw niżej biegnie pas cegieł główkami pionowo na sztorc ustawianych. Jedyne otworami w tej fasadzie są: niezbyt wielkie drzwi wejścia głównego z obramieniem wcale bogato profilowanem, ostrołukowem, o typie schodkowatym, i w dość znacznej nad nim wysokości okno niewielkie koliste, skromnie profilowanym kamieniem obramione. Pomiedzy drzwiami a oknem obramiona prostokątna tablica mieści płaskorzeźbiony herb Winiawę czyli głowę żubra. Tablica dołem wspiera się na gzymsie opaskowym o skromnym okroju gotyckim. Gzyms ten obiega dokoła ściany nawy. Odsadzony cokół z łamanego kamienia zakończony jest w górnym poziomie warstwą ciosów o gotyckim okroju, która przy drzwiach załamuje się, po obu ich stronach biegnąc poziomo wzdłuż bocznych węgarów. Próg drzwi wypada w połowie wysokości cokołu; wchodzi się doń po pięciu stopniach zewnątrz kościoła położonych, gdy teren otaczający zniża się z lekka ku zachodowi.

Kościół, jak prawie wszystkie u nas średnio-wieczne, jest orientowanym, to jest ołtarzem zwróconym ku wschodowi. Fasada zachodnia, zwykle w miejskich naszych kościołach, jako główna, traktowana najzdobniej, tutaj jednak widocznie tak ważnej roli nie odgrywała; wejście jej mniej używane nie posiada nawet przedsionka, zabezpieczającego od przeciągu i śniegu. Położenie i otoczenie



Fig. 4. Portal główny wejścia zachodniego do kościoła.



kościola sprawiło, że najłatwiejszy i najbardziej używany doń przystęp był i do dziś dnia pozostał od południa. Z tej strony kościół najwięcej jest odsłonięty i najwięcej ludzi go ogląda. Coś podobnego zachodzi w Krakowie, np. w kościele ś. Katarzyny. To też i w Raciborowicach fasada boczna, południowa przedstawia się stosunkowo najbogaciej, najbardziej jest urozmaiconą i ozdobioną. Ożywia ją szereg szkarp czyli przypór, których po stronie północnej brak zupełnie prawie, ożywiają okna wielkie ostrołukowe z prostą jedną łaską środkową i gzyms górny koronujący, złożony z walka z formowanych cegieł, szerokiego nad nim pasa i w kilku warstwach nadwieszonych cegieł występującego karnesu okapowego. Z wyjątkiem walka dolnego cały ten gzyms został w niedawnych podobno czasach otynkowany i szablonowym okrojem pociągnięty. Sprawiedliwość każe stwierdzić, że jedyny to szczegół niezupełnie szczęśliwie i poprawnie zmieniony przy nowszej odnowie.

Największą ozdobę tej strony tworzy kruchta wyskakująca naprzód, jako niższa przybudowa kwadratowa, dachem pulpitowym nakryta. Stanowi ona właściwie wejście główne. Obramienie drzwi podobne do odrzwi zachodnich, jest jednak od tamtego ozdobniejsze; wzbogaceniem jego jest sznur rzeźbiony, obwiedziony dokoła światła otworu. Prócz tego okrój jego węgarów w zasadzie taki sam, jak przy tamtych, silniej się cieniuje. Bezpośrednio nad wejściem wyskakuje z lica ściany wypukła tarcza z herbem Wieniawa, rzeźbionym w kamieniu. Że kruchta jest budową współczesną

nawie, wskazuje obiegający ją w jednym ciągu cokół kościelny i to, że gzyms opaskowy biegnący pod oknami nawy, przechodzi także na boczne ściany kruchty, przerwany tylko na jej froncie,



Fig. 5. Portal kruchty południowej.

gdzie znów widzimy powtórzenie pod okapem gzymsu koronującego z bocznych ścian kościoła.

Natomiast wskazówką, że prezbiterium jest budową nie współczesną, a jak już wiemy, nieco wcześniejszą od reszty kościoła, może być różnica



w wymiarach okien, nieco tutaj większych, a zwłaszcza wyższych, choć zresztą bardzo podobnych i to że brak pod nimi całkiem gzymsu opaskowego. Jest jeszcze pewna różnica między szkarpami prezbiterium a nawy. Pierwsze mają znacznie mniejsze, a za to w większej ilości dane odsadzki. Nakrycie wszystkich szkarp dziś jest dachówkowe; można przypuszczać, że pierwotnie było może kamienne, jak to wskazywałyby zarówno względy estetyczne, jak i praktyczne. Pewnych na to dowodów jednak nie mamy.

Fasady: wschodnia płaska o jednym ostrołukowym oknie za wielkim ołtarzem i północna bez okien, traktowane są dużo prościej i jednostajniej. Widzimy tu tylko narożne na przekątni dane szkarpy przy nawie i prezbiterium, odpowiadające podobnym po drugiej stronie. Szkarpe środkową przy bocznej ścianie prezbiterium zastępuje po części sklepienie przybudowanej tutaj zakrystyi. Przy budowie niezbyt wysokiej i śmiałej, okazało się to wystarczającym oporem dla ciśnienia sklepienia prezbiterium; przy budowie wynioślejszej brak odpowiedniego odporu byłby ważnym błędem konstrukcyjnym i mógłby pociągnąć za sobą wyjście ściany z pionu i rysowanie się sklepień.

Przyjrząwszy się stronie zewnętrznej kościoła raciborowskiego, wstąpmy teraz do wnętrza — przez kruchtę południową. Niewielka kwadratowa przestrzeń tego przedsionka nie jest pozbawiona pewnej ozdobności. Niewysokie krzyżowe sklepienie na żebrach kamiennych ma zwornik czyli klucz sklepienny z rzeźbionym w kamieniu herbem Wie-

niawa na tarczy herbowej. Odrzwia wejścia z kru-  
chty do kościoła są stosunkowo skromne, zwykły  
tylko ostrołuk z węgarami kamiennymi, dość jednak  
bogato profilowanymi. Nad ostrym łukiem uderza  
oko spora płaskorzeźba kamienna. Jest to me-  
tryka kościoła. Świadcstwo jego ukończenia przez  
Długosza w r. 1476. Patronka kościoła ś. Małgo-  
rzata, w pół figurze, trzyma prawą ręką tarczę  
z herbową Wieniawą fundatora. Niestety robota  
to rzeźbiarza prowincjonalnego, zapewne wiej-  
skiego. Godło przy lewej ręce Świętej, smok,  
zbyt mały i niezgrabnie narysowany, wygląda jak  
młode szczenię albo raczej jeszcze kocię. U dołu  
napis łaciński w wypukłych gotyckich minusku-  
łach, także niedobrze świadczy o wprawie robo-  
tnika; na ostatni czwarty wiersz brakło mu już  
miejsca i musiał poprzestać na wyryciu ich, jakby  
gwoździem na listewce obramienia. Oko ledwo  
dopatrzyć się może tych liter, fotografia wcale ich  
nie uwydatniła. Czytamy tam:

M<sup>o</sup>CCCC<sup>o</sup>LXXVI in ho  
norem dei et s. marga  
rethe et marie fabrica  
ta sunt.<sup>1)</sup> p. d. johannem Dlugos.

R). 1476 na cześć Boga i śś. Małgorzaty i Ma-  
ryi zbudowanym zostałem przez Jana Długosza).

Mamy tu autentyczny dokument; tablica i na-  
pis noszą na sobie wszelkie znamiona współcze-  
sności z wypisaną datą.

---

<sup>1)</sup> Zap. zam. sum.

Gdy przez drzwi po pod tą tablicą wejdziemy do kościoła, znajdujemy się mniej więcej w połowie jej długości, postąpiwszy kilka kroków, stajemy w samym jej środku. Uderza nas przejrzy-



Fig. 6. Płaskorzeźba fundacyjna w kruchcie południowej.

ścić i proporcjonalność budowy. Składa się na nią stosunek długości do szerokości, powierzchni do wysokości i wzajemny stosunek nawy do prezbiterium, które się na nią otwiera ostrym łukiem tryumfalnym w murze tęczy kościoła.



Nawa jest prostokątem, którego długość po linii orientacyjnej, czyli t. zw. „świętej“ wynosi blisko półtora raza tyle co szerokość. Podobnie długość węższego od niej dość znacznie prezbiterium wynosi nieco więcej niż jego szerokość. I znowu, gdy porównamy wymiary poziome tych dwóch części kościoła ze sobą, widzimy, że szerokość nawy równa się prawie ściśle półtoraraza wziętej szerokości prezbiterium, a tylko długość nawy w porównaniu do długości prezbiterium odstępuje od tego stosunku, ma się bowiem do niej, jak 6 : 5.

Ale w relację tę wchodzi i wysokość wnętrza, która w nawie wynosi blisko tyle co jej szerokość, a mało co mniej niż  $\frac{2}{3}$  długości. Tworzy to nadzwyczaj harmonijne i dziwnie miłe a spokojne wrażenie. Nawa jest z góry przykryta płaskim sufitem czyli raczej pułapem z desek, dziś obielonym i trochę zbyt ubogo wyglądającym. Niegdyś był tu strop malowany, mówi o nim Długosz w *Lib. benef.* Lecz wyrażenie jego *ex asseribus pictis*, nie określa bliżej, jak wyglądał. *Asseres* może znaczyć belki, albo też deski. Więc mogły to być widzialne belki profilowane, nakryte z góry deskami i polichromowane, albo też płaski sufitowy pułap z podsiebitką desek malowanych. Jedno i drugie bywało używane w końcu średniowiecza. Stropy takie i pułapy drewniane polichromowane z końca XV wieku bardzo poważnie i pięknie czasem wyglądały, a dawano je nieraz w nader skromnych nawet drewnianych kościółkach. Cały tego rodzaju sufit z rozebranego kościoła w Kozach, widzieć można przeniesiony w Muzeum narodowym w Kra-

kowie i należy on do bardziej zajmujących zabytków dekoracji średniowiecznej. Żal, że taki nie dochował się w kościele raciborowskim.

Najozdobniejszą część wnętrza jego stanowi prezbiterium. Przyczynia się do tego sklepienie gotyckie na dwóch krzyżowych przęsłach żeber kamiennych. Na ich skrzyżowaniach widzimy rzeźbione zworniki kamienne, jeden z herbem kapituły krak., trzy korony, drugi z Wieniawą Długoszków.

Zresztą zdobią wnętrze jeszcze odrzwią kamiennie gotyckie. Skromniejsze, ostrołukowe, ze skośną tylko fazą czyli ścięciem kasztu, prowadzi z prezbiterium do zakrystyi. Natomiast bogatsze znajduje się w północnej ścianie nawy, niemal naprzeciw wejścia bocznego do kościoła, podobne do obramienia wejścia w fasadzie zachodniej, o typie „Długoszowym“, czyli rysunku schodowatym, tylko profilu mniej skomplikowanym, złożonym z wałka, żłobka i ostrej listewki.

Te ostatnie drzwi prowadzą na schody do chóru muzycznego. Schody te o jednym ramieniu umieszczono wewnątrz ściany nawy, którą dla nich w tem miejscu zgrubiono. Coś analogicznego widzimy, tylko w przeciwległej południowej ścianie nawy, w Szczepanowie, a także w kościele w Dębnie pod Wojniczem, który choć ciosowy i całkiem niezasklepiony, zresztą co do pomysłu i rozkładu tak wiele ma z kościołem raciborowskim podobieństwa. Wogóle plany tych trzech kościołów, a nawet rozmiary i różne szczegóły dziwnie do siebie są zbliżone, choć żaden nie jest kopią drugiego. Są to raczej rysy jakiegoś pokrewieństwa,

znajdujące uzasadnienie w wielkiem też co do epoki budowy zbliżeniu.

Prostymi środkami umiał budowniczy, jak już wspomnieliśmy, osiągnąć efekt silny a nad-  
to dodatni i sympatyczny. Z trzech wspomnianych kościołów raciborowski wypadł może najszerszy i najwielki. Wrażenie wnętrza, dziś całkiem obłądane, jest poważne, lecz cokolwiek zimne, przypominające zbory protestanckie. Niegdyś mogło być swietnym i żywym, gdy sufit a zapewne i ściany były pokryte polichromią, w której tak lubowały się średnie wieki i gdy wielkie, pionowymi węgarami na dwie połowy podzielone okna, przez witraże wpuszczały do wnętrza potoki rozszczępionego na kolory tęczy, a stłumionego światła słonecznego. Że tak było, mamy zupełną pewność. Lępkowski około r. 1850 pisze, iż dokoła kościoła „kopiąc na cementarzu, znajdują wiele witrażów, aże wszystkie okna były kolorowe”.

Także wyposażenie wnętrza, jak z dawniejszych opisów przekonać się można, było niegdyś bogatsze niż dzisiaj. Mimo to znajduje się jeszcze pewna ilość dzieł sztuki i sprzętów godnych uwagi. Kilka ołtarzy drewnianych barokowych z końca może XVII w. jest wcale niezłego rysunku i wykonania, a w kompozycji i efekcie kolorystycznym poważnych. W wielkim ołtarzu znajduje się w miejsce obrazu krucyfiks drewniany, roboty snycerskiej, może z końca XV w., niepozbawionej szlachetności. Ma on pochodzie z domu mansjonnarza na Wawelu i choć nie jest dziełem wyzszego artysty, posiada istotnie pewne znaczenie

właściwe nie wiejskiej, ale raczej wielkomiejskiej kulturze.

Między obrazami odznacza się jeden niewielki wprawiony w zaplecek ambony. Malowany na drzewie, może pierwotnie temperą, czyli farbami z żółtkiem i octem zmieszanymi, a później jak się zdaje, warstwą olejną powleczonej, przedstawia Matkę Boską z Dzieciątkiem Jezus, przypominającą Madonny włoskie z czasów rozkwitłego renesansu. Jestto scena życia rodzinnego, pełna naiwnego realizmu i jakoby rodzajowa. Tę cechę nadają mu owoce, które w całym pomysśle niemałą odgrywają rolę. Na pierwszym planie widzimy krawędź stołu na którym leżą: rumiana brzoskwinia, gruszka, wiśnie, orzechy, a przy nich także książka czerwono-oprawna, taśmą związana. Matka widziana w półfigurze, trzymając Boskie Dziecię na lewej ręce, prawą podaje mu gruszkę, lecz Pan Jezus oburącz trzyma winne grono, symbol Sakramentu ołtarza. Po lewej stronie na tle niewyraźna data 1526 i monogram z liter I. G. ze sobą splecionych. Z obrazu pękniętego, uszkodzonego, mocno prze-malowanego i zciemniałego, wieje technienie zachodu, nosi on wyraźne ślady wpływów sztuki *cinquecenta* i mógł kiedyś być niemal galeryjnym, choć nie jest dziełem pierwszorzędnym. Na prowincyi, a zwłaszcza w kościołach wiejskich, nie często się u nas spotyka coś stojącego na tym poziomie artystycznym.

Jest jeszcze drugi obraz, wprawdzie drugorzędny, ale nie bez interesu, zawieszony obecnie w miejscu ciemnym i nie wpadającym w oczy, w kruchcie południowej wysoko nad wejściem.



Malowany olejno na drzewie, zapewne w XVI w., przedstawia Koronowanie M. B. i ma kształt półkola ujętego w listwę karnesową złożoną. Zapewne był to niegdyś tympanon szczytowy ołtarzyka, może tryptyku, dziś nie istniejącego. Jeszcze około r. 1850 Łepkowski widział i zanotował kilka starych obrazów, tak w ołtarzach, jak w feretronach, świadczących, że kościół niegdyś wcale był bogaty w dzieła sztuki. Były tam obrazy średniowieczne, może jeszcze z czasu Długosza, malowane na drzewie, tak cechowe, poniekąd rzemieślnicze, jak i wyższego zakroju, były obrazy olejne na płótnie z XVII w. Dwa z tych ostatnich były pochodzenia rzymskiego, a jeden z nich na początku XVII w. sprowadzony przez wspomnianego już plebana, X. Annibala Orgasa rzymianina, razem z kosztownymi oponami do kościoła. Co się z nimi stało, nie wiadomo.

Ze sprzętów w kościele warto zanotować chrzcielnicę czarną marmurową rzeźbioną, kształtu kielicha kwiatu lilii, wyrobioną z marmuru krajowego, zapewne w XVIII w. Takich lub podobnych chrzcielnic spotykamy dość dużo po większych kościołach okolicy Krakowa: w Bolechowicach, Czulicach, Giebułtowie, Morawicy, Pleszowie, Ruszczy, Zielonkach i t. d. Był widać czas, kiedy kamieniarze z pobliskich łomów w Dębniku zaopatrywali całe sąsiedztwo w tego rodzaju wyroby swoje, wcale zresztą kształtne, którymi zastępowano dawniejsze chrzcielnice średniowieczne, wyszłe z mody. Tem się tłumaczy brak w tych stronach zupełny pięknych starych gotyckich chrzcielnic z piaskowca lub wapienia, spotykanych jeszcze

dotąd po różnych dalszych stronach Polski, zwłaszcza w górskich południowych powiatach Galicyi zachodniej. Dalej należy rzucić okiem na sześcioramienny świecznik (pająk) mosiężny z XVII w. z ramionami wygiętymi w ładne esownice, ze smokami u dołu, a orłem dwugłowym w górze, zawieszony na środku nawy, i na dobrego rysunku, lubo grubej roboty kropielnicę kamienną w kruście.

Z epitafiów dawniejszych na uwagę zasługują: ładnej roboty zewnątrz kruści tablica piaskowcowa dwóch braci Rajskich, obu zmarłych od powietrza morowego w październiku r. 1564; płyta grobowa kamienna X. Walentego Brzostowskiego, kan. krak. z r. 1586, wmurowana w ścianę wewnętrzną tejże kruści; tabliczka czarna marmurowa obok niej, z r. 1592 z rzeźnym napisem polskim wierszowanym, który po zmodernizowaniu pisowni brzmi:

Tu leży Anna z Lipia cnego Linki żona,  
Śmiercią w żywocie syna matka umorzona.  
W godzinie smętnej oćiec zbył żony i syna,  
Od Boga obiecana temu śmierć przyczyna,  
Której srogość i bole... stale znosiła  
Iż tak dziękując Bogu oczy zamroczyła.  
Bierzcie przykład pokory, cierpliwości świętej,  
Daj każdy słowo dobre stąd do nieba wziętej.

Wisi także w tej samej kruście epitafium z r. 1657, w postaci obrazka olejnego malowanego na drzewie, przedstawiającego dziewczynkę w białej sukni kształtu charakterystycznego strojów XVII w., której zjawia się M. Boska w obłokach. Z boku namalowany jest herb Rola. Czterowiersz rymowany objaśnia, że to pamiątka śmierci przed-

wczesnej dziecięcia trzynastomiesięcznego, Anny z Brzezia Brzezińskiej. Brzezińskich h. Rola nie znają starsi nasi heraldycy.

W samym kościele na lewo przy tęczy, jest pomniczek z czarnego marmuru i białego alabastru, w stylu przypominającym już *empire*, wystawiony w r. 1795 przez X. Mateusza Dubieckiego, kan. krak., ojcu, Jerzemu Dubieckiemu, zmarłemu w r. 1767. X. Dubiecki, kan. i kanclerz krak., oficyał za biskupstwa Woronicza, był człowiekiem bardzo wykształconym, rozmiłowanym w naukach zwłaszcza przyrodniczych i bawiącym się piórem. Prócz kazań okolicznościowych, drukował wiersze różne polskie i łacińskie. Kupiłszy dworek na Stradomiu, w okolicy dzisiejszego Tow. Dobroczynności, założył tam ulicę, którą nazwał Kopernika; mur obwodowy swego ogrodu przyozdobił licznymi wykopaliskami, skamielinami, tudzież napisami. Zniknęły one prawie wszystkie w bliskich nam już czasach; równie jak nazwa ulicy zmieniona na ulicę Kołetek. Pozostała tylko jedna tabliczka z napisem długim łacińskim, na pamiątkę powodzi r. 1813. O manii jego redagowania trochę pretensjonalnych inskrypcyj, świadczy prócz wierszowanego epitafium w Raciborowicach, napis jeden, dodany na starej tablicy z dworu biskupiego na Prądniku przeniesionej do katedry krak. i fragmenty tablic marmurowych, znalezione niedawno przy restauracyi kamienicy dziekańskiej na ulicy Kanoniczej, a wysławiających biskupa Woronicza, tudzież kilku sławnych astronomów starożytności i nowszych wieków, jak: Tymochara Aleksandryjczyka, Hipparcha Rodyjczyka, Tychona de Brahe.

Zakrystya, przybudowa nie wielka, o sklepieniu beczkowem, po północnej stronie prezbiterium, dziś dosyć uboga w paramenta i naczynia kościelne, posiada tylko jeden ładniejszy kielich późnogotycki, srebrny, z ornamentami częściowo renesansowymi i herbem niewiadomego dawcy. Dawniej podobno wyposażona była bogato. Siedm wspaniałych kielichów i wielkiej wartości monstrancyę skradziono przed laty.

Jeszcze o jednej attynencyi nie wspomniałem dotąd. Jest nią dzwonnica, osobno z boku, opodal fasady zachodniej kościoła stojąca, współczesna kościolowi. Jest to budowla oryginalna, z kombinacyi dwóch materyałów, w północno-zachodnim narożniku cmentarza kościelnego wzniesiona. Na rzucie poziomym kwadratu wznosi się naprzód parter murowany, z którego wyżej wyrasta kilkupiętrowa wieża dość wysoka. Ściany części murowanej, dziś tynkowanej, są pionowe; w wysokości około 3 metrów wieńczy je obiegający dokoła gzyms czerwony ceglany, dość daleko występujący, tego samego niemal profilu, co gzyms kościoła, a na szczęście później nie otynkowany. Narożniki dla większej siły dano z ciosów tak samo okrojonych. W środku jednej ze ścian otwierają się drzwi, obramione kamieniem, o okroju bogatym gotyckim, zbliżonym do okroju odrzwi, prowadzących z nawy kościoła do schodów na chór muzyczny. Mimo wyłamania kamienia w górze widzimy, że rysunek przedstawiał ostroluk, przy samym ostrym kącie przerwany i przechodzący w okienko górne (*Oberlicht*) prostokątne, profilem węgarów obwiedzione. Prócz tego otworu świetlnego wpuszczają światło do



wnętrza dwa małe okienka w ścianie bocznej, ujęte w ciosy skosnie sfazowane, czyli na kątach ścięte. Z części murowanej wyrasta wyżej wieża drewniana kilkupiętrowa, obita pionowo deskami, ale o ścianach skosnie ku górze się zewężających. Ten ostrosłup ścięty, dość wysoki, przyozdobiony



Fig. 7. Widok dolnej części dzwonnicy.

jest na najwyższym piętrze występem nadwieszonym o ścianach znów pionowych, przypominającym hurdyce, nad którymi zakończenie wieży stanowi nowszy zapewne, baniasty helm dachowy. Z trzech na górnem piętrze zawieszonych dzwonnów, dwa większe pochodzą z XVI wieku, są wcale pięknego odlewu i mają wypukłe napisy z ładnych liter. Na mniejszym z nich jest data 1550 r. Napisy odnoszą się do patronów: *śś.* Małgorzaty, Stanisława i Floryana.

Dzwonnica ta wyniosła, o kształcie niezwykłym, napół zapożyczonym z budownictwa drewnianego, napół z ceglanego, stojąca na uboczu wśród grupy wysokich a cienistych drzew, niemało podnosi poetyczny urok ładnej miejscowości. Jest ona jakby echem średniowiecznej architektury fortyfikacyjnej i razem z kościołem przenosi nas w odległe wieki.

Chcieliśmy zwrócić uwagę czytelników na miejscowość mało znaną szerszej publiczności, niemal zapomnianą, a bliską Krakowa, łatwo przystępną i udostojnioną kościołem, który choć skromny, jest jednak ważnym zabytkiem przeszłości.

Powyższy opis jest rozbiorem szczegółów; nie może oddać i w słowach wyrazić wrażenia całości, zwłaszcza zewnętrznego widoku budynku i ogólnego jego nastroju. Całość ta z powodu zacieśnienia miejsca nie dała się też niestety objąć fotografią.

Ale gdy w pogodny dzień letni stanieśmy nieco opodal kościoła, najlepiej po zachodnio-południowej jego stronie, skąd najlepiej widać dwie ozdobniejsze fasady i dzwonnice, zjawia się przed nami jakby wskrzeszony duch średniowiecza w swem najszlachetniejszym a tak bardzo interesującym znaczeniu, w swej prostocie i pewnej surowości, nie pozbawionej wdzięku, powagi i dobrego smaku. Niema tu fantazyi i wybujałości katedr gotyckich, a przecież jest polot i pobożny zapach. Jest miłość ochędóstwa domu Bożego, znać, że tu skupiały się ideały i ambicje ziemian owoczesnych; w tych wyniosłych murach i strzelistych dachach jest polot poetyczny, ale sprowadzony do właściwej miary środków miejscowych i potrzeb mieszkańców wiej-

skich. Bije z tych murów gorąca wiara i poczucie piękna, ale jest dostrojenie się do warunków wsi polskiej. Mało tu ozdób, niema świecideł i złota, jest to, co dała ziemia polska: kamień z pobliskiej góry, cegła z miejscowej gliny i drzewo z własnego lasu, ale wszystko w swej skromności scharmonizowane i piękne jak szczerze serce mieszkańca wsi, jak dusza średniowiecznego człowieka, co już nie obcy był kulturze zachodu, lecz nieznał jeszcze wątpień i walk reformacyi, ani wykwintu humanizmu. Nie ma tu próżności i buty krzyżackich budowli północnych Niemiec lub sąsiednich ziem Polski i Litwy, niema zuchwałej subtelności ich strzelistych iglic, kryształowych sklepień i koronkowych fasad, lecz jest spokojna melodia pieśni polskiej z tysiąca pobożnych piersi płynącej, jest równowaga głębokiej religijności. Nie jest to forteca butnych rycerzy krzyża i miecza, ale twierdza modlitwy i ufności w Boga. W takim kościele dobrze jest modlić się i chłopu i szlachcicowi i księdzu wiejskiemu. Te mury są silne jak ich wiara, a ciepłe jak ich uczucie. Z tych murów odzywa się do nas: *pax vobis*; patrząc na nie, ogarnia nas pokój i ufność i cicha błogość.

Cóż dopiero, gdy ściany te i dachy z cegły żywego wiśniowego koloru obleją potoki lipcowego słońca, gdy grają po nich cienie padające z otaczających wieńcem lip rozłożystych i liściastych, gdy z wrażeniem wzroku połączy się melodia śpiewu ptaków, co w nich się gnieźdzą, zapachy kwiatu lip i akacyj i gdy wieczorem dnia upalnego wyjdzie z kościoła procesya Bożego Ciała,

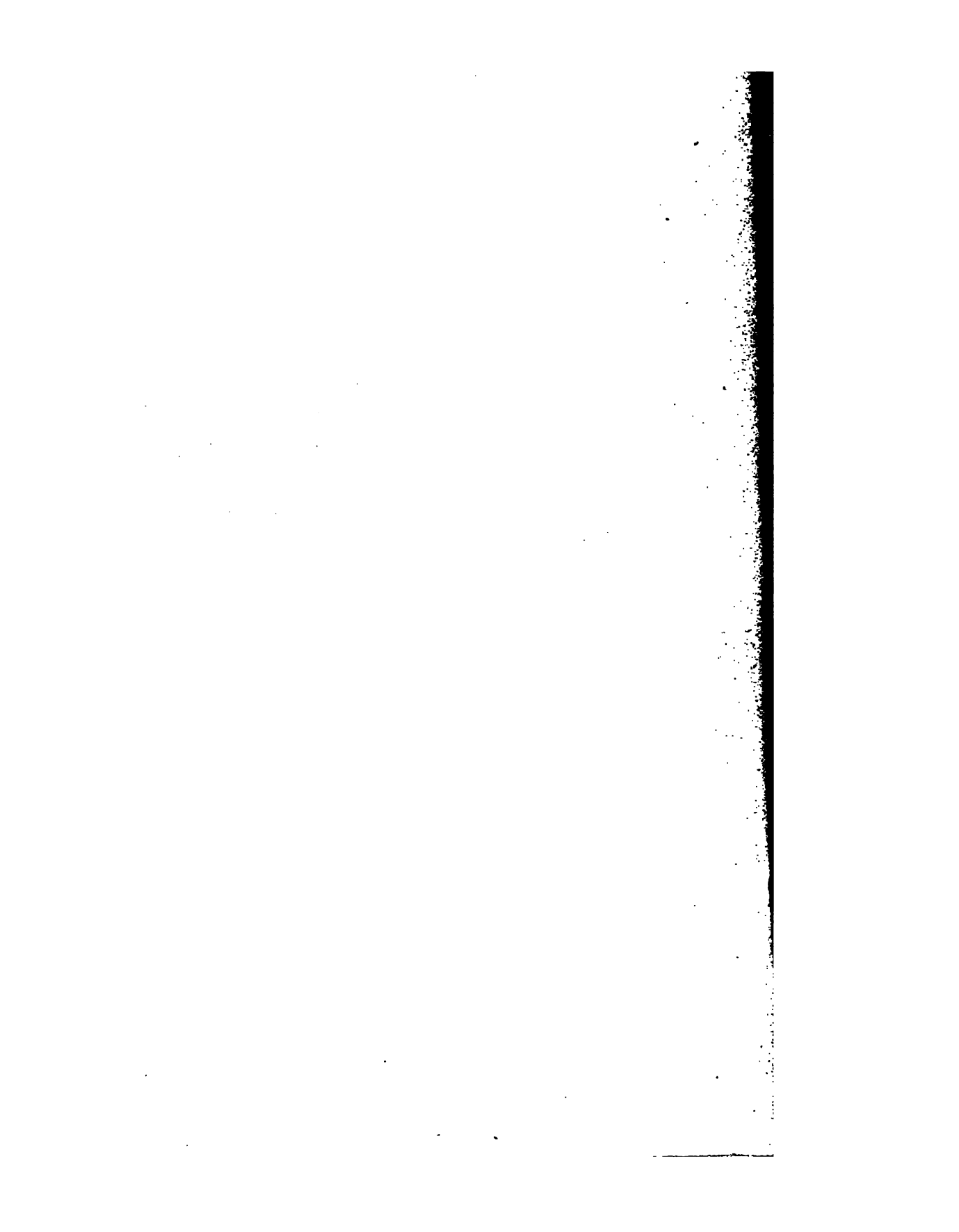
przy odgłosie dzwonów, a z setek piersi zabrzmie pieśń: „Kto się w opiekę!“

Prawdziwie trudno oprzeć się poetycznemu urokowi takiej chwili, a pragnęłoby się, by dziś jeszcze takie stawały po naszych wsiach kościoły, zamiast niektórych niekształtnych a pretensjonalnych budynków, którymi pokolenie nasze niestety zbyt często „zdobi“ parafie, przy pomocy różnych niedouczonej budowniczych i pseudo-architektów.









# OCZNIK KRAKOWSKI

pod redakcją prof. Dra Stan. Krzyżanowskiego  
tome I, II, III, VII i VIII po 10 K., IV 15 K., V 12 K.  
i I do nabycia tylko w biurze Towarzystwa  
w razie zakupu kompletu wydawnictw.

## TOM VI. »KRAKÓW«

redakcją Leonarda Lepszego i Stan. Tomkowicza

zawiera:

zerny opis przeszłości Krakowa, jego kultury  
sztuki. Opracowany w poszczególnych działach  
sz pp. St. Krzyżanowskiego, St. Tomkowicza,  
Chmiela, F. Kopere, K. Górskiego, J. Mucz-  
skiego i L. Lepszego, podaje ostateczne wyniki  
ań historycznych w przystępnej i wykwiintnej  
nie. Ozdobiony jest 352 wspaniałemi ilustra-  
mi, mianowicie cynkotypiami trójkolorowemi,  
ograwurami, cynkotypiami, na podstawie  
umyślnych zdjęć fotograficznych.

Cena 15 koron, w oprawie 18 koron.

## TOM VIII.

pod redakcją Prof. Dra St. Krzyżanowskiego

zawiera:

*Muczkowski Józef*: Dawny krakowski ratusz. *Ko-  
Feliks*: O kościołach na Wawelu. *Kutrzeba  
nistaw*: Dawny zarząd Wawelu. *Zachorowski  
nistaw*: Kraków biskupi. *Bąkowski Klemens*:  
Dziennikarstwo krakowskie do 1848 r.

m. Krakowa z objaśnieniami w czterech językach. Cena 40 hal.

## „BIBLIOTEKA KRAKOWSKA“

1. Adama Chmiel, **Marcin Oracewicz** opowiadanie z przeszłości  
Krakowa (z ryciną) cena 20 hal. (wyczerpane).
2. Dr. Klem. Bąkowski, **Dom Długosza** (z ryciną) wyczerpane.
3. Dr. Klem. Bąkowski, **O wartości zabytków budownictwa  
świeckiego Krakowa** (z ryciną) cena 10 hal.
4. Dr. Józef Muczkowski, **Skatka** (z 7 rycinami), wyczerpane.

- Nr. 5. Prof. Wł. Łuszczkiewicz, **Kościół Bożego Ciała** (z 11 rycinami), cena 20 hal.
- Nr. 6. Dr. Klemens Bakowski, **Historja Krakowa w zarysie** (z 1 rycinami), cena 70 hal.
- Nr. 7. Walery Ełjasz Radzikowski, **Monik Zwierzyniecki** (z 11 rycinami), cena 20 hal. (wyczerpane).
- Nr. 8. Prof. Wł. Łuszczkiewicz, **Kościół św. Katarzyny** (z 10 rycinami), cena 40 hal.
- Nr. 9. Dr. Adolf Sternschuss, **Dom Jana Matejki** (z 6 rycinami), cena 1 korona.
- Nr. 10. Prof. Wł. Łuszczkiewicz, **Wieża Mogiła** (z 17 ilustracyami), cena 50 hal.
- Nr. 11. Prof. Wł. Łuszczkiewicz, **Sukiennice** (z 6 tablicami), cena 40 hal.
- Nr. 12. Władysław Krokosch wydał **Wspomnienia mieszczan krakowskiego z lat 1788—1807**, cena 40 hal.
- Nr. 13. Dr. A. Karbownik, **Obiady profesorów krakowskich**, cena 50 halery.
- Nr. 14. Dr. A. Karbownik, **Rozpraszania zaków**, cena 40 halery.
- Nr. 15. J. Ptasnik, **Obrazki z życia zakonów krakowskich**, cena 50 hal.
- Nr. 16. Dr. Klem. Bakowski, **Dzieje wszechświaty krakowskiej** (z 1 ryciną), cena 70 halery.
- Nr. 17. X. Julian Bakowski, **Kościół św. Anny** (z 2 rycinami), cena 40 halery.
- Nr. 18. Dr. Stanisław Tomkiewicz, **Tyniec** (z ryciną i planem), cena 40 halery.
- Nr. 19. Dr. Józef Muczkowski, **Kościół św. Franciszka w Krakowie** (z 8 rycinami i planem), cena 50 halery.
- Nr. 20. Kazimierz Sosnowski, **Poznań krakowska z czasów węgierskiego miasta**, cena 1 kor.
- Nr. 21. Jan Ptasnik, **Obrazki z przeszłości Krakowa**, cena 50 hal.
- Nr. 22. Dr. Klemens Bakowski, **Dawne cechy krakowskie** (z 1 ryciną), cena 1 kor.
- Nr. 23. Jan Ptasnik, **Obrazki z przeszłości Krakowa**, seria druga, cena 50 halery.
- Nr. 24. Dr. Jan Kropski, **Szopyka krakowska** (z rycinami i planem), cena 60 halery.
- Nr. 25. Dr. Klem. Bakowski, **Kościół św. Krzyża** (z rycinami), cena 50 hal.
- Nr. 26. Stanisław Tomkiewicz, **Dziatany** (z rycinami), cena 60 hal.
- Nr. 27. Dr. Klemens Bakowski, **Kronika Krakowska 1786—1844** część I: od r. 1786—1815, cena 80 hal.
- Nr. 28. Stanisław Tomkiewicz, **Galerya portretów biskupów krakowskich** (z rycinami), cena 1 kor.
- Nr. 29. Feliks Kopera i Zygmunt Hondel, **Kościół św. Idzieła w Krakowie** (z rycinami), cena 80 hal.
- Nr. 30. Dr. Klemens Bakowski, **Kronika Krakowska 1786—1844** część II: od r. 1816—1844, cena 80 hal.
- Nr. 31. Dr. Stanisław Estreicher, **Wiktoria Kopca, Wspomnienia z ostatnich lat Rzpltej krakowskiej**, cena 70 hal.
- Nr. 32. Edward Kuhalski, **Z dziejów krakowskiej muzyki**, (cz. 1. Rzpltej krak.), z ilustracyami, cena 70 hal.
- Nr. 33. Dr. St. Tomkiewicz, **Raciborowice**, z ilustracyami, cena 50 hal.



DB 879 .R196 T6  
Raciborowice.

C.1

Stanford University Libraries



3 6105 037 483 547

DB

879

R196T6

Stanford University Libraries  
Stanford, California

Return this book on or before date due.



